

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwozające: pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop., za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.

Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78—16

Od Redakcji.

Poparcie i życzliwość, jakie „Gazeta Radomska” zjednała sobie w szerokim kole jej przyjaciół i zwolenników i to zaufanie, jakie zdobywać już zaczyna pośród wszystkich warstw społecznych guberni, są dla nas zachętą na przyszłość i bodźcem do dalszych starań i pracy nad rozwojem pisma.

Jak w roku ubiegłym, tak i w nadejściu, dążeniem naszym będzie, ażeby dawać czytelnikom wiadomości najdokładniejsze, żywotne, ze wszystkich sfer działalności publicznej, być wyrazem potrzeb mieszkalców naszych wobec szerszego ogółu, a przede wszystkim działać z pożytkiem w możliwie dostępnych dla nas granicach, dążąc zawsze do celów tylko szlachetnych i nie zbaczać ani na krok z drogi obowiązku, uczciwości i prawdy.

Pragnąc ożywić wszystkie działy w piśmie naszym, zjedналиśmy sobie poważne grono współpracowników z pośród literatów i publicystów warszawskich, oraz korespondentów ze wszystkich prawie miast, miasteczek i z niektórych wsi guberni naszej.

Wielu duchownych, obywateli, przemysłowców którzy zaszczytali „Gazetę Radomską” pracami swymi w roku bieżącym, przyrzekło nam swój współudział w pracy i na przyszłość.

Wraz z zaproszeniem do prenumeraty na rok 1901 obecnych i przyszłych czytelników „Gazety Radomskiej”, zwracamy się z uprzejmą i gorącą prośbą o jej popieranie i o łaskawe nadsyłanie artykułów, korespondencji, wiadomości oraz prac wszelkich, które

mają dobro ogółu, sprawę społeczną lub potrzeby danej miejscowości na celu. Najdrobniejsza notatka będzie przyjęta z wdzięcznością i odpowiednio wykorzystowana.

Chlubą naszą i największą nagrodą będzie dla nas, gdy zyskamy sobie jaknajwiększy zastęp współpracowników we wszystkich warstwach społecznych, ze wszystkich zakątków tej części kraju, której wierne służyć pragniemy.

Tylko wspólna, solidarna praca ułatwi czytelnikom porozumienie się w kwestjach nieraz pierwszorzędnej wagi, pozwoli im poznać zabiegi, prace, potrzeby i dążenia ogółu i odczuć tętno życia całej guberni w naszej Gazecie zobrazowane.

Zgodnie z programem, „Gazeta Radomska” pomieszczać będzie: Wiadomości dworskie. Artykuły wstępne i feljetony. Powieści i poezje. Wiadomości kościelne, urzędowe i bieżące o najważniejszych wypadkach w mieście i okolicach, o stanie naukowym, ekonomicznym, rolniczym, przemysłowym i handlowym w całej guberni. Dyskusje i listy czytelników o wszelkich sprawach publicznych. Życie i sprawy instytucji społecznych i ekonomicznych. Korespondencje. Przegląd pism i książek. Sprawozdania teatralne i muzyczne. Opisy ważniejszych i ciekawszych miejscowości i zabytków w guberni Radomskiej. Etnografię i Archeologię. Rozporządzenia rządowe. Informacje o wszelkich sprawach bieżących w kraju, cesarstwie i zagranicą. Sprawozdania sądowe i handlowe. Ważniejsze telegramy i wiadomości polityczne. Ogłoszenia i reklamy.

Warunki prenumeraty

w Radomiu (bez odnośnika):		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 4	Rocznie	rb. 5
Półrocznie	„ 2	Półrocznie	„ 2 k. 50
Kwartalnie	„ 1	Kwartalnie	„ 1 „ 25

W Radomiu prenumeratę przyjmują: Redakcja „Gazety Radomskiej”. Spółka Rolna Radomska. Księgarnie WW. Dubeltowej, Baden-Durlacha i Suchańskiego.

Z końcem grudnia wszystkim prenumeratorom rozesłany będzie Numer noworoczny „Gazety Radomskiej”.
Redakcja.

TELEGRAMY.

Petersburg, 4 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, dnia 21 listopada (4 grudnia), godz. 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan minioną dobę spędził zupełnie dobrze. Wieczorem temperatura 37.1°, puls 80. Dzisiaj zrana temperatura 35.9°, puls 66. Samopoczucie zupełnie dobre. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w ciągu dnia spędza pewien czas siedząc na krześle.

Lejb-chirurg Hirsch.

Lejb-medyk honorowy E. Popow.
Lekarz Tichonow.

Petersburg, 5 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, d. 22 listopada (5 grudnia), godzina 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan minioną dobę spędził zupełnie dobrze. Wieczorem temperatura 37°, puls 78. Dzisiaj zrana temperatura 36.1°, puls 68. Okres rekonwalescencji ma przebieg zupełnie prawidłowy.

Lejb-chirurg Hirsch.

Lejb-medyk honorowy E. Popow.
Lekarz Tichonow.

W sprawie Seminarjum Sandomierskiego.

Wybuch tyfusu i w ogóle złe warunki zdrowotne Seminarjum Sandomierskiego — spowodowały, że poruszono znów projekt rozszerzenia dotychczasowego lub zbudowania nowego gmachu dla tego zakładu.

Projekt jest na czasie, i ma wszelkie warunki moralnej natury za sobą. Obecny gmach, mieszczący Seminarjum,

1)

Z miodowych miesięcy.

Wyszli oboje z dworca kolei i postępować zaczęli prosto przed siebie ulicą szeroką i piękną.

„Czy ty znasz drogę?” spytała po chwili Zosia.

Henryk zaprzeczył: „Nie, nie znam; przecie wiesz, że tu nie był.”

— Ale dojdziemy do niej?

— „Dojdziemy”. I poczęł się nagle uśmiechać. „Prawda, Zosiu, jak to szalenie pociąga? Zdawałoby się, iż tam za murami—woła...”

Zosia chwilę milczała: jej oczy ogromne i ciemne stały się bardzo skupione.

A tak i na nią przyszło podobne wrażenie: tam za murami jest—nie widzialna jeszcze, a królująca; tam ona, potężna, co głosu nie ma, a jednak, a jednak na ludzi woła, woła... „Prawda, Zosienko?”

— „To dziwne” szepnęła Zosia.

I poszli dalej w cichości, prawie nie spoglądając dokoła: śpieszyli jakby z pokłonem do niej, do królującej w mieście, do pani.

A potem Zosia zaczęła się niepokoić:

„Czy dobrze idziemy? czy dobrze? i czyż to się do niej zbiegają wszystkie ulice?”

— „Podobno”. I ciszej dodał: „Jakby do serca.”

Obojgu było niezwykle na duszy: czuli się kędys

w pobliżu majestatu i czasu i mieli w sobie jakowyś ogrom oczekiwania. Oto za chwilę jedna, za chwilę...

Niewidziana jeszcze, a wzięła ich myśli i uczucie; królowała odrazu jako w tem mieście—pani.

Ulica dobiegła wreszcie do jakiejś wspaniałej, sklepionej, wysokiej galerji. Ztamtąd kroków kilka i przestrzeń otwarta.

I nagle...

W tem Zosia wydała okrzyk rozczerowania: „Ależ ona nie biała! nie biała!”

Poranna mgła zalewała przestrzeń otwartą, a w mgłę tej szaro-niebieska, nawpół tylko wyraźna, a nawpół do snu olbrzymiego podobna majaczyła królowa—katedra.

„Ależ ona, Henryku, nie biała!”

Henryk obrócił się z twarzą dziwnie zmienioną i szepnął jej tylko: „Cicho!”

Uciechła. Na jasne czoło wystąpiły jej teraz błękitne żyłki; poczęła z wysileniem rozmyślać i smutkiem dlaczego on się rozgniewał i jaka tu była przyczyna?

A on duszą artysty zatonął w niezwykłym widoku.

Powoli mgła odchodziła i ta przedziwna katedra jęła potrochu wynurzać ściany podobne do jakiejś bajecznej, olbrzymiej koronki z kamienia.

Wreszcie słońce na szczyty upadło i wtedy stanęła w majestacie swoim wyraźna, ogromna, a jakby wcale nie ziemską; ogromna, a koronkowa; pajęcza, z chmur uczyniona, z powietrza, lekka, anielska, mogąca, zda się, za chwilę jedną rozpląnąć się i roztopić i zgasnąć.

W stosunku do swego obszaru nie wystrzeliła wieżami bardzo wysoko; nie była jako te inne gotyki orle, które tak bez pamięci umiały lecieć do góry. Ona, przeciwnie, podstawała szeroką jakoby sercem, jakoby treścią osiadła mocno przy ziemi.

Ale koronką ścian swych precudnych, niby fantazją poetę, bujała nad ziemią—bajeczna.

Podwójnem życiem ty żyjesz, królewska panil! W głębi swej i zasadzie ocieżała i silna i pozioma i pewna; a tam, na zewnątrz, wybuchająca upojeniem wieżyczek strzelistych, cała rzeźbiona misternie i lekka, równa obłokom jasnym albo marzeniu.

Henryk oczy na chwilę oderwał; spojrzął na żonę: „ty... nie rozumiesz!” powiedział z bolesnym wyrzutem.

Twarzyczka Zosi zmąciła się nagle smutkiem ogromnym.

A twarz to była niezwykle urocza i dziwna; podlegająca każdemu wrażeniu, jako ta woda przeczysta, która natychmiast odbija każdy obłoczek na niebie.

Teraz niepokój wystąpił i smutek. Zosia, żona artysty, wiedziała o niezmiernie drażliwości tych ludzi, żyjących w świecie jakimś odmiennym, tajemniczym, a własnym. Od chwili ślubu, t. j. od kilku tygodni, powtarzała to sobie i nawpół dziecinne jej serce przygotowało już wielki, ogromny zapas słodczy.

Ale dzisiaj?... ale dlaczego? za co?

Alboż ona przewidzieć mogła?

Jadwiga Marcinowska.

(d. c. u.).

był wystawiony w 1701 r., staraniem i kosztem ks. Rościńskiego, archidjaka Sandomierskiego, na cel inny — mianowicie na schronisko dla księży emerytów, którym wiek i sterane siły nie pozwalały spełniać obowiązków kapłańskich.

W epoce założenia Seminarjum t. j. 1818 r. — jednopiętrowy, murowany dom wystarczał na pomieszczenie 20 alumnów, kilku profesorów i służby. Z biegiem czasu zwiększyła się liczba wychowanców, więc po pogorzeniu 1863 r., wzniesiono drugie piętro. Dziś — kiedy liczba alumnów przenosi 60, pomieszczenie jest stanowczo za ciasne, a przytem i niedogodne, gdyż dawny system budowy nie uwzględniał koniecznych urządzeń zdrowotnych, zapewniających młodzieży warunki pomyślne w tym wieku, kiedy organizm wyczerpuje siły i na rozwój fizyczny, i na umysłową pracę.

Pomieszczenie obecne ma wszelkie braki, dawnych ciasnych, nieprzewiewnych budowli; pozbawione jest dobrego powietrza, ogrodu, gdzie młodzież mogłaby używać ruchu i zabawy. Pieczęć urzędowa od opadu drzewem (sążeń 9 1/2 rb.) mało zabezpieczającą od zimna, urządzenia ustępowe pierwotne, dobrej wody brak.

Rezultatem powyższych warunków bywa stale zły stan zdrowotny; w razie zakażenia — choroby przybierają łatwo charakter epidemiczny. Tyfus, powstrzymany wyjazdem alumnów i energiczną dezynfekcją, zabrał jednak cztery ofiary, młodzieńców dwudziestoletnich, kończących nauki, pełnych nadziei i to w czasie — gdy z jednej strony śmierć tworzy szczyby w szeregach starszych pracowników, a z drugiej — brak powołań budzi uzasadnione obawy, że owe szczyby nie prędko zostaną wypełnione.

Kilka cyfr: w r. 1818 decezia Sandomierska liczyła 340,000 katolików — w roku bieżącym — 720,000, daje się też uczuwać brak duchowieństwa — tembardziej, że niema już księży zakonnych, którzy w liczbie około 6 w tej decezji, byli wielką pomocą w obsłudze duchownej księżom świeckim.

W takim położeniu, nie dziwi nas, że zwierzchność duchowna z J. E. ks. Biskupem na czele, — nie bacząc na skromne fundusze, a raczej na brak funduszy, projektuje wzniesienie nowego gmachu, któryby łączył wszelkie nowoczesne ulepszenia i wygodę z warunkami zdrowotności. Spodziewać się należy, że raz zapoczątkowana rzecz dobra i użyteczna, z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli — dojdzie do skutku. Zasiłku pieniężnego nie odmówi też władza, gdyż nie odmawia go nigdy na cele użyteczności publicznej.

Szerzej pragnę, aby ze stadium projektów, przyszły gmach Seminarjum przeszedł w sferę czynu — pospieszamy zaznaczyć jeden z projektów, łączący w sobie i moralne i materialne dane na stworzenie idealnie doskonałego zacisza dla zakładu naukowego.

Nie w mieście — lecz w pobliżu miasta, w położeniu takim, że gdyby nawet miasto rozwinęło się w tej stronie, dana miejscowość pozostałaby zawsze oddzielną, osobnym obrębem — leży stara, ukochana pamiątka nasza — kościół św. Jakóba. Przy nim znajduje się zniszczony klasztor, który jednak mógłby dostarczyć trochę dobrego materiału do budowy — jest i studnia, dziś zniszczona, która niegdyś dostarczała wody do klasztoru; jest ogród rozległy i możność powiększenia go przez nabycie sąsiedniego gruntu; jest też możność przeprowadzenia drogi przez ogród dla komunikacji z miastem. Położenie górzyste, z południowym stokiem ku Wiśle, owiane falami powietrza z dalekich, odsloniętych równin galicyjskich — oto warunki topograficzne i lokalne przemawiające za projektem.

O zaletach jego moralnych czyż należy wspominać?

Stara świątynia zroszona krwią męczenną, siedziba czasowa św. Jacka, pełna świętych pamiątek i wspomnień — cisza, piękne położenie, jakże dodatnio wpływałoby na duchowy rozwój przyszłych kapłanów. Kapłaństwo — to ofiara, poświęcenie, zaparcie się: dobrem więc jest, aby młodzież duchowna oprócz żywych przykładów w osobach swoich zwierzchników, miała ciągle przed oczyma przeszłościowe wzory wysokiej doskonałości duchowej. Skrzydła tradycji dzielnie dopomagają skrzydłom przykładu do wzlotu w górę.

W końcu, za projektem powyższym przemawia i ten wzgląd ważny, że starożytny kościół pozyskałby w powstającym zakładzie opiekę oraz gwarancję, że podtrzymaną i utrzymaną będzie cenna pamiątka, z omszałych murów której patrzy na nas siedm wieków przeszłości, ściśle związanej z tem, cośmy czcić i kochać przywykli.

Oprocz drogi, łączącej projektowany zakład z miastem od strony Wisły, magistrat zdobyłby się może na otworzenie i urządzenie dla użytku publicznego jednej jeszcze drogi, wytkniętej na planie regulacyjnym miejskim, a obecnie zniszczonej i zaniedbanej. Droga ta, wychodząc pomiędzy posesjami pp. Zielińskiego i Weirancta t. j. około sztabu brygady straży pogranicznej, wprost kościoła i klasztoru P.P. Benedyktynów, — miałaby ujście przed samym kościołem św. Jakóba i stałaby się linią komunikacyjną ważną dla wygody mieszkańców i dla przyszłego zabudowania tej części miasta.

Oprocz powyższej miejscowości są jeszcze i inne na gruntach miejskich — mianowicie: ze strony południowej ogrodu spacerowego — lecz mniej odpowiednie. Ogród nasz, lubo jest miłym ustroniem, bywa jednak, jako miejsce publiczne, salonek nie tylko inteligencji ale i miejscem niekoniecznie budujących zebrań i schadzek — sąsiedztwo więc jego dla zakładu naukowego nie byłoby właściwem.

Wiemy, że nad projektem nowego Seminarjum radzą

głowy światłe, poważne — osobistości przejęte chęcią jak najlepszego spełnienia obowiązku, jaki nakłada i charakter kapłański, i stanowisko społeczne. Rzucając te kilka myśli, błagamy zarazem Tego, który jest Dawcą wszelkich natchnień dobrych, o łaskę i pomoc dla decydujących o tak ważnych i na daleką przyszłość obliczonych zamiarach.

Gryf.

Radom i Okolice.

Ruch służbowy. P. o. urzędnika do szczególnych poruczeń przy zarządzie dóbr państwa w gub. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej sekr. gub. Jeszowski przeniesiony został na taki sam urząd do zarządu dóbr państwa w guberniach wileńskiej i kowieńskiej.

Na wpisy. W nadchodzący wtorek d. 11 b. m. towarzystwo dramatyczne, grywające obecnie w mieście naszym pod dyrekcją p. Majdrowicza, wystawia „Biedną dziewczynę“ — wesoły wodewil ze śpiewami, przeznaczając dochód z tego przedstawienia na wpisy dla niezamożnych uczennic gimnazjum.

Dzięki p-nu Majdrowiczowi kilku uczennicom przestanie zagrażać konieczność opuszczenia murów szkolnych — o ile tylko publiczność radomska zechce poprzeć dobre chęci dyrektora teatru i stawi się licznie we wtorek na sali teatralnej.

Teatr. W środę ubiegłą teatr radomski wystawił po raz ostatni efektowne „Quo Vadis“, w czwartek zaś, również po raz ostatni — „Lalkę“ Andra. Przedstawienia te wywarły na widzach dodatnie wrażenie starannem wystawieniem i sumienną grą wszystkich występujących artystek i artystów.

Dzisiaj w sobotę d. 8 b. m., po raz pierwszy rozgłosna nowość „Pod gołębem Krzyża“, sztuka historyczna w 4-ch obrazach wierszem na tle męczeństwa św. Wojciecha, grana na 500 letnim jubileuszu w Gnieźnie oraz w roku bieżącym w teatrze ludowym w Warszawie. Rzeczą tę napisał Cyryl Danielewski.

W niedzielę d. 9 b. m., po południu „Stary Kapral napoleończyk“ — melodramat w 6-ciu obrazach z francuskiego; wieczorem „Królowa przedmieścia“, sztuka mieszczańska-obyczajowa w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami przez Kramłowskiego, grana z nadzwyczajnym powodzeniem w Krakowie i Warszawie.

Okręg pocztowo-telegraficzny lubelski, w skład którego wchodzi i nasza gubernja, ma być, z d. 14 stycznia 1901 r. zniesiony; instytucje podwładne mu w gub. Lubelskiej zostaną przeniesione pod zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego grodzieńskiego — w Radomskiej zaś i kieleckiej pod zarząd okręgu warszawskiego.

Nietulisko. (Kor. „Gaz. Rad.“). W pismach warszawskich była niedawno wiadomość, iż jakaś 70-cio letnia staruszka dopuściła się kradzieży i, jak sama zeznała w sądzie pokoju, uczyniła to tylko dla tego, aby na czas zimy dostać się do więzienia, gdzie i jeść jej dadzą i gdzie będzie siedziała w cieple. Rzeczy tego rodzaju dzieją się nie tylko w Warszawie, ale i po miasteczkach i wsiach, gdzie najczęściej kradną tylko po to, aby na zimę pójść do więzienia, gdyż w domu niema co robić, na zarobek niechce się iść, jeść jednakże i przychodzić się potrzeba. Kradzieże niemal w każdej okolicy zagęszczają się w jesieni i zimie, mniej zaś ich bywa na wiosnę i w lecie.

W naszej okolicy fabrycznej z nastaniem pory jesiennej i zimowej niema prawie tygodnia, a niekiedy nawet i dnia, aby nie dało się słyszeć o jakiej kradzieży: 10 listopada r. b. skradziono w Nietulisku Dużem Janowi Smigasowi 5 poduszek wartości, conamniej, 30 rb., w parę dni później Zacharjuszowi Groshaurowi, zamieszkałemu w tejże wsi, skradziono w nocy zboża, pierzy i towarów dystrybucyjny na 20 rubli przeszło; jednemu z włościan z Nietuliska, niejakiemu Janowi Fudalejowi, uprowadzono podczas jarmarku w Kunowie parę koni z bryczką, wartości conajmniej 100 rubli i t. d.

Jak u nas ludzie są opieszali i niedbali — najlepiej świadczyć wypadki, będące tylko dowodem naszego lenistwa: całe góry piasku osuwają się, zasypując i dusząc ludzi (Kor. z Kunowa w № 94 „Gaz. Rad.“); na ulicach w Kunowie widzimy pełno wyboi, dołów głębokich i błoto po kolana. Kamieni wszędzie jest pod dostatkiem, poskładanych nawet od paru lat tuż koło domów, mimo to błoto zagląda oknami do mieszkań, a przez ulicę nie tylko trudno jest przejść, ale nawet i przejechać.

Jakie są drogi nasze — mogą powiedzieć, ci co nieraz wolą iść pieszo, jak jechać drogą, w obawie, aby nie ugrzęznąć z wozem i nie zmarnować koni. Co tu jednak mówić o drogach w okolicy, kiedy nawet do kościoła, parafianie kunowscy dotąd jeszcze nie urządzili drogi i nie zrównali jej, pomimo licznych nawoływań miejscowego duchowieństwa. Trzeba dopiero, chcąc zachęcić innych, z ambony ogłaszać, kto i ile fur kamieni przywiózł czyli trzeba odznaczać tych, co obowiązki swój tylko spełniają; to samo było z podciągnięciem fundamentów pod wikariat i z odnowieniem oparowania kościelnego.

Dla upamiętnienia końca XIX wieku i początku XX, z mających na ten cel wpłynąć ofiar parafjan, ks. prałat Fudalewski sprowadził z Warszawy piękny melodykon dla kościoła Kunowskiego, aby przekazać następnemu wiekowi i następnym pokoleniom dobrą pamięć o obecnych kunowskich parafjanach.

Pod kierunkiem miejscowego organisty powstaje u nas chór, który śpiewem swym będzie się przyczyniał do oświecania nabożeństw. J. Gorajec.

Dozór weterynaryjny. Ministerjum spraw wewnętrznych przeznaczyło stacje dr. żel. iwangr.-dąbr.: Garbatka, Opoczno i Ostrowiec do naładowywania i wyładowywania bydła, stacje zaś Radom, Końskie, Skarżysko i Kunów tylko do naładowywania. Dozór weterynaryjny nad bydlęm, przewożonem koleją, poruczone lekarzom weterynarii: w Radomiu, Garbatce i Skarżysku — p. Skriabinowi, zamieszkałemu w Radomiu, w Ostrowcu i Kunowie — p-nu Jentysowi, zamieszkałemu w Ostrowcu, w Końskich — p-nu Mędrzeckiemu i w Opocznie — p-nu Kisielewskiemu.

Drukarnię p. f. Żelichowskiego w Kielcach — była wyłącznie p-ni Jarzyńska, p. H. Hohendorf pełni w niej tylko obowiązki zarządzającego, tak samo jak pełnił je dotąd w Radomiu w drukarni p-na Grodzickiego.

W nocy z poniedziałku na wtorek ubiegły drukarnię nawiedził pożar, który zniszczył cały zapas drnków i papieru; drukarnia pomimo to jest czynna bez żadnej przerwy.

Ruch chorych w szpitalach cywilnych gub. Radomskiej za czas od 14 października r. b. do d. 14 listopada r. b. przedstawia się następująco:

	było	przybyło	wyzdrowiało	umarło	pozostała na 14 listop. r. b.
w szpitalu Ś-go Kazimierza w Radomiu	66	80	67	6	73
w szpitalu żydowskim w Radomiu	33	64	49	4	44
w szpitalu Ś-go Władysława w Opocznie	7	7	4	1	9
w szpitalu Ś-go Leona w Opatowie	15	42	33	3	21
w szpitalu Ś-go Ducha w Sandomierzu	26	49	39	9	27
w szpitalu Ś-go Adama w Staszowie	16	24	18	4	18
w lazarecie więziennym w Sandomierzu	5	10	9	—	6

Pożary. W Kosowicach gm. Boksyce pow. Opawskiego pożar, wynikły z niewiadomego powodu zniszczył drewniany dom mieszkalny, obórę i szopę spadkobierców Marcina Dogonia, ubezpieczone razem na sumę rb. 120.

— We wsi Wólce-Tworogowej pod Skaryszewem z niewiadomego powodu wybuchł pożar; pastwą ognia padł dom mieszkalny Ignacego Woleczyńskiego, ubezpieczony na sumę rb. 450 oraz rzeczy domowe i gotówka na sumę rb. 500.

— W Ożarowie niewysledzony dotąd sprawca podpalił nieubezpieczony wiatrak Nachmana Bursatyna i Szlamy Mandla; straty wynoszą rb. 800.

Pokasanie przez psy wściekłe. W Nietulisku pies wściekły, należący do włościanina Antoniego Byka, pokasał w lewą rękę swego pana; w Zamłynie pod Radomiem niewiadomo do kogo należący pies wściekły pokasał dzieci włościańskie: Julianę Korcówną, Marjanę Czerwińską, Piotra Szalasa, Franciszka Machniewskiego i Franciszka Paciorka. Wszyscy pokasani zostali natychmiast wysłani na kurację do zakładu dr. Palmirskiego w Warszawie.

Licytacje. D. 13 b. m. w Rządzie Gubernjalnym Radomskim odbędzie się licytacja *in minus* na dostawę w ciągu r. 1901 drzewa na opał dla więzienia w Radomiu. Licytacja za pomocą zapieczętowanych deklaracji rozpocznie się od rb. 7 za półsąźnia miękkiego drzewa, którego będzie potrzeba około 60-cia sążni i od kop. 26 za pud węgla kamiennego, którego będzie potrzeba około 9700 pud. węgla. Deklaracje, opatrzone 80-cio kop. marką stemplową, winny być pisane według wzoru ogłoszonego w „Gub. Wied.“ *Vadium* wynosi rb. 200 i winno być przez osobę, utrzymującą się na licytacji, niezwłocznie dopełnione do wysokości 1/2, zadeklarowanej sumy.

Szczegółowe warunki dostawy można przeglądać podczas godzin biurowych w kancelarii wojenno-policyjnego wydziału Rządu Gubernjalnego.

— Tegoż dnia w Rządzie Gubernjalnym Radomskim odbędzie się licytacja *in minus* na dostarczanie pożywienia dla aresztantów więzienia w Radomiu w ciągu r. 1901. Licytacja za pomocą zapieczętowanych deklaracji i przetargu ustnego rozpocznie się sumy kop. 10,17 za jedną porcję aresztanta.

Prośba winna być napisana podług wzoru, ogłoszonego w „Gub. Wied.“, i opatrzona 80-cio kopiejkową marką

stemplowa. *Vadium* wynosi sumę rub. 1000. Do deklaracji winno być załączone świadectwo na prawo zajmowania się przemysłem.

Z wielkich miast. Warszawa—Łódź.

W korespondencji mojej, zamieszczonej w Nr 90 *Gazety Radomskiej*, zaznaczyłem o braku specjalistów w kraju naszym, oraz o życiu młodzieży.

W sprawie tej dysputowałem z pewnym Polakiem, wychowawcą zagranicznej akademii handlowej, władającym gruntownie czterema językami.

Otóż taki pan pobiera tu pensję zaledwie 100 rubli na miesiąc, zagranicą zaś miał dwa razy tyle. Jedynie tęsknota ściągnęła go do kraju. Dowiedziałem się od tego pana, że tylko chlebobdawy nasi wypłaszają ztąd specjalistów, którzy wolą pracować na obczyźnie dla większych zysków. Nasi karmiciele, nawet z grona Polaków, wynagradzają hojniej cudzoziemców, niż swoich braci, tłumacząc się tem, że nasi odznaczają się lenistwem, opieszałością i brakiem sprytu.

Zarazem należy wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że przeważająca liczba fabryk, sklepów, interesów przemysłowych, banków i t. p. znajduje się w rękach obco krajowców lub inowierców, protegujących swoich.

Są wprawdzie chlebobdawy nie odróżniający pracowników według religii, takich jednak rozsądnych obywateli jest bardzo mało. Dodać przytem muszę, że prawie każdy „ewangelik” zamieszkały w Łodzi, nawet tutejszy poddany, mianuje siebie Niemcem i z tym tylko politykuje w życiu, kto lepiej zapłaci.

We wszystkich kantorach łódzkich, na ulicy, w restauracjach i t. d., słychać język niemiecki; niektórzy zaś obywatele trzymają nawet stróżów domów, mówiących po niemiecku. A teraz zapytuję się, dlaczego nie jesteśmy przedstawicielami przemysłu krajowego? Dlaczego pozwoliliśmy obco krajowcom zagarnąć wszystkie zyski i korzyści, przez co otoczyliśmy się nędzą materialną, a teraz błagamy tych karłowatych o pracę, otwierając owym dobrodziejom drogę do wżyzysku?

Nie wina to nawet młodzieży, albowiem w tym wypadku ważną rolę gra wychowanie, wychowanie praktyczne. Niedosć jest wychować synka na „lalusia salonowego”, umiającego ładnie tańczyć, parlować po francusku i emablować panienki; niedosć jest dać takiemu „rozpieszczonemu pinczerkowi” wykształcenie, które bez szkoły życia nie na wiele się przyda. Nie dziwnego, zatem że taki „fireyk” bez doświadczenia, odziedziczywszy fortunę po ojcu, puści ją niezadługo. Ojcowizna przechodzi w ręce demokracji, złożonej z restauratorów, kelnerów, dorożkarzy, euklirników i t. p. Ta warstwa społeczeństwa bogaci się, kształci dzieci swoje na fachowych kupców, dając im niekiedy wykształcenie i uniwersyteckie, poczem „salonowicze” nasi zmuszeni są u nich służyć za kilkanaście rubli na miesiąc. Nieco znów sprytniejsi „lalusie” ratują się bogatym ożenkiem i urządzają formalne polowania na bogate Niemki, żydówki, i nie patrząc na to, jakie panny biorą za małżonki, liczą tylko ile wezmą posagu. Jeżeli „laluś” obok żony dostanie energicznego teścia dorobkiewicza, to ten trzyma „lalusia” za łeb i nie pozwala na wybryki materialne.

Zdarzają się jednak wypadki, że tacy „lalusie” roztrwają posagi żon swoich.

Obecnie kraj nasz wchodzi w fazę przemysłu, do którego garnie się zadziwiająco szereg naszej arystokracji i inteligencji. Dawniej na takie, podobno poniżające, przedsiębiorstwa nie pozwalały herby.

Te dziwaczne zasady wpajał nam w dzieci nasze i z tego powodu utworzyły się rotty „lalusów pustolebskich”, dających się i teraz zauważyć jeszcze na Krakowskim-Przedmieściu we własnych lub wynajętych na kredyt powozach, mających służbę w liberji, wynajętą czasami tylko na godzinę.

Ale co szyk, to szyk! Z takich żyją inni, poczem z litości dają im miejsca w swoich kantorach lub biurach.

U jednego z fotografów zauważyłem fotografie dwóch młodzieńców siedzących przy stoliku z... butelką szampa... może pustą, ale co szyk to szyk!

Mieszkał sobie w pewnym mieście biedny krawiec damski. Szył i szył, kłaniał się do samej ziemi, znosił dasy naszych dam, na wszystko był głuchy i apa-

teczny, tylko szył i szył. W krótkich czasach wyrobił sobie firmę do tego stopnia, że wszystkie wielkie damy karetkami zajeżdżały do niego po różne zakupy. Obecnie damy te odnajdują pokój kawalerowski i wydają obiady prywatne po 30 kop., a córki tych pań są szwaczkami u tego krawca, właściciela pięknej kamienicy i okazałej gotówki.

Ale że był szyk, to szyk!

W pewnej restauracji pracował ober-kelner. Kłaniał się i kłaniał, kredytował hulakom obiady, kolacje, szampa, pożyczal gotówkę, odbierał zaś wdwojnaso. Wymyślano mu, pluto mu w oczy, on milczał, tylko liczył i liczył. Obecnie pan kelner jest właścicielem kamieniczki, a jeden z tych hulaków jest u niego rzeczą domu.

Ale że był szyk, to szyk!

Nie mówię, aby młodzież nasza w celu zarobkowania, narażała swój honor i w taki sposób dochodziła do majątku. Ambicja, honor, uczciwość i czyste sumienie—są ozdobami każdego człowieka. Ale gdybyśmy w porę zapobiegli temu, to restauratorem byłby „Pan”, a nie „cham”.

Już teraz spostrzegamy wielu inteligentnych właścicieli restauracji.

Znam w Łodzi doktora wielce szanowanego, syna kucharza-restauratora. Obecnie ów doktor ożenił się z córką fabrykanta i opowiada on często, jak nachodzą go teraz bezustannie przeróżni „lalusie” i skamla o miejscu, przyznając się nawet do znajomości z ojcem jego. A dawniej wstydził się podać ręki ojcu-kucharzowi.

Że młodzież nasza, często mimowoli, zmuszona jest żyć nad stan i tarzać się w długach, wina w tem naszej inteligencji, która w salonach swoich przyjmuje przeważnie tylko wytwornie ubranych paniczów, synów bogatych tatusiów i t. p.

To też biedniejsi, żądni stosunków i blasku, silą się, aby dorównać we wszystkim tym „burszom”, przez co stają się dłużnikami żydów, krawców i t. p.

Nikt jednak z gospodarzy „domów otwartych” nie dowie się z czego żyje taki „paniczek” lub „szlifbruk”, z kąd ma na to wszystko; jakie są jego dochody—nikt nie zapyta się o to nigdy, a jest to obowiązkiem starszych. Po co winić jednak młodych, kiedy i u starych zakorzeniła się podobna „epidemia”.

Jak, naprzykład, pani hrabina nosi jakiś oryginalny kapelusz lub suknię i zwraca na siebie uwagę, to pani radczyni, rozporządzająca daleko mniejszymi środkami materialnymi, stara się o takie same, lub jeszcze piękniejsze ubranie. Kiedy zaś do grona tego dopuszczona jest żona jakiegoś urzędnika za kilkadziesiąt rubli na miesiąc, z domu rodem Fireykowska, herbu „kurze jajo”, to taka baba stara się wszelkimi siłami, żeby mieć jeszcze i jeszcze gustowniejszą suknię i kapelusz. Jak hrabia Resztogajski jeździ powozem, to „laluś” ze skromną pensyjką, dopuszczony do towarzystwa hrabicy, stara się również o powóz, chociażby wynajęty. Na tych komiecznych wyścigach zarabia demokracja, inteligencja pozostaje tylko „herb” obok pustych kieszeni.

I tacy „pustolebscy” mają być w przyszłości członkami i podwalinami społeczeństwa, przykładem i zwierciadłem dla demokracji?

Piękne podwaliny, proszę siadać! Przejrzyjmy raz na oczy, chyba już czas wielki! Niech rozsądniejsi dadzą przykład.

Czy rozsądny człowiek powinien dbać o znajomość z jakimś tam arystokratą, który utrzymuje z nim stosunki dla jego ubrania lub burszostwa?

Powiedzmy sobie: „niech go tam kaczki zdepczą!” Przyjdzie paniczek sam, jak sobie kieszenie wypróżni.

Przyjdzie koza do wozu!

Mamy tu dwojaki dorożki: parę i jednokonne, z płacą za kurs po 25 i 20 kop. Otóż „lalusie” do tego stopnia znarobili dorożkarzy z dorożkami na gumach, że takiemu panu od bata trzeba dać za kurs najmniej 50 kop., w przeciwnym bowiem razie zwymyśla pasażera. W tym wypadku policja sporządza wciąż protokoły.

Kunigas.

Z pism i książek.

Dla pobożnych chrześcian katolików, chcących serdecznie i z pożytkiem duchowym zakończyć wiek XIX i roz-

począć wiek XX, przygotowana została przez księdza St. B. książeczka pod tytułem: *Złota pamiątka chrześcijańska*. Nabyć ją można w każdej chrześcijańskiej księgarni. Ozeigodny autor tej książeczki, w przedmowie do niej mówi: „Bierz więc tę *Pamiątkę* chrześcijanie i korzystaj, aby ci tylko ta praca moja obróciła się na błogosławieństwo i pożytek. Oby te modły, których z niej będziesz używał, tak były serdeczne i godne, izby jako wonność kadzidła wstąpiły aż przed Tron Boży. Niechaj to sprawi wszechwładna Swą u Boga przyczyną Najświętsza Marja Panna, Ogdownicza i Wspomożycielka wiernych”.

Telegramy.

Lwów, 6-go b. m. Biskupem przemyskim mianowany został ks. sufragan Józef Pelczar; według informacji *Dzienn. Pol.* biskupem tarnowskim został mianowany kanonik kapituły lwowskiej, b. profesor uniwersytetu lwowskiego ks. Leon Wałęga; biskupem sufroganem przemyskim ma zostać mianowany ks. Adam Sapiecha.

Kolonja, 5 b. m. Zdaje się, że dr. Leyds stara się usilnie o to, aby wyrobić dla prez. Krügera przyjęcie urzędowe w Berlinie. Odbija się ożywiona wymiana depesz pomiędzy Krügerem i dr. Leydsem a niemieckim ministrem spraw zagranicznych.

Londyn, 5 b. m. Do *Pall Mall Gazette* telegrafują z Tien-tsinu, że konnica niemiecka spotkała się w pobliżu Swenha-fu z wojskiem chińskim. Poległo 30 Chińczyków. Niemcy zdobyli bagaż i znaczne sumy pieniędzy.

Podziękowanie.

Wszystkim biorącym udział w obchodzie 25 letniej mojej działalności lekarskiej składam serdeczne podziękowanie.

Dr. Franciszek Kosicki.

616—1

Zuzle fosforowe Łowickie

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca:

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23. Agentury w całym Królestwie. Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1900 r. 480—2

Rozmaitości.

Listy żołnierzy niemieckich. Socjalistyczny dziennik niemiecki „Vorwärts” donosi, że żołnierzom niemieckim walcącym w Chinach, zakazano pisywać listy zamknięte do ojczyzny. Wolno im prowadzić korespondencję jedynie na otwartych kartach pocztowych. Rozporządzenie to wywylały znane listy żołnierzy z opisami okrucieństw, dokonywanych przez wojska niemieckie na Chińczykach.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 6-go grudnia 1900 r. płacono: korzec żyta rb. 3.80—3.90, pszenica rb. 5.10—5.15, jęczmień zwyczajny 3.45—3.60, jęczmień dwurzędowy rb. 3.85—4.00, owies rb. 2.50—2.60, tatarska rb. 4.00—4.50, groch polny rb. 5.80—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—0.00, kartofle rb. 0.85—0.00, amerykański rb. 0.90—1.00, koniuczyna czerwona rb. 0.00—0.00, koniuczyna niebieska do rb. 0.00, koniuczyna biała do rb. 0.00, koniuczyna na parzę do rb. 1.50, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 1.00, siano c. 1.00, kopa s. 0.80, kopa, kapusty kopa do rb. 1.20 kop., proso rb. 0.00 kop., owies do siewu rb. 0.00.

O G Ł O S Z E N I A

Motor parowy 8-io konny

(lokomobila) w dobrym stanie jest do sprzedania bardzo tanio w Brzeziu p. Opatowskim. Może być również zastosowany do eksploatacji torfu. 610—2

Zona. Tak zimno dzisiaj w teatrze, że literalnie dzwonię zębami.
Mąż. To je wyjmij, serdecznie!

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy, udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. **Aleja Ujazdowska Nr. 16 m. 10 parter, w Warszawie.** 567—8

Skończywszy 8 klas gimnazjum poszukuję lekcji. Wiadomość codziennie od 9-tej do 10-tej rano i od 3-ciej do 4-tej p. p. w domu Wilgórskiego ul. Wysoka m. Nr. 3. 605—1

Wyborową galaretkę owocową, deser dla 6—8 osób może przygotować w parę minut, nabywający za 25 kop. PATENTOWANY ZA Nr. 9066 EKSTRAKT GALARETEK OWOCOWYCH w 10 smakach. Sprzedaż w składach kolonialnych. Skład główny W. Ochorowicz i S-ka w Warszawie. Na Radom St. Wierzbicki. 592—3

Kaucjonowane BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPINSKIEJ

w Warszawie ul. Szpitalna Nr. 3. Poleca: nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki. 550—46

Zakład pogrzebowy.

Posiada i poleca: wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wianków metalowych, z zasuszonych kwiatów, szarfy z napisami. Ul. Rwańska, obok kościoła Farnego. 614—4

J. LADECKI.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i ko-

blejących
D-rów REICHSTEINA i WAWELBERGA
Warszawa, Leszno 31. Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez miodowania). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od g. 10 do 12. 404—17

SKŁAD WĘGLA T. ŁUSZCZKIEWICZA

Ulica Skaryszewska
dom własny Nr 557 w Radomiu
poleca węgiel z kopalni **RENARD.** 615—2

SPÓŁKA ROLNA przyjmuje prenumeratę pism.

RESTAURACJA W HOTELU EUROPEJSKIM W RADOMIU,

prowadzona pod moim osobistym kierunkiem poleca: śniadania, obiady i kolacje, po nader umiarkowanych cenach.

Wina, Koniaki, Likieri, Portery i Piwa zagraniczne i krajowe.

Restauracja podejmuje się urządzać tak w Radomiu jak i na prowincji wystawne obiady i śniadania z dodaniem trunków jak i bez takowych.

W czasie lata Restauracja w ogrodzie.

542—3

Z uszanowaniem **J. Czyżewski,**
Kuchmistrz Cechowy, nagrodzony medalem srebrnym na
Wystawie Hygienicznej w Warszawie r. 1896-go.

ZAKŁAD

fryzjersko-perfumeryjny
A. PIĄTKOWSKIEGO.

Otrzymał wyłączną sprzedaż na Radom pamiątek jubileuszowych H. Sienkiewicza, oraz poleca na gwiazdkę, wyroby perfumeryjne różnych fabryk po cenach przystępnych.

613—2

A. Piątkowski.



526—6

Skład Fortepianów i Pianin

J. GOLMER

w Radomiu, ul. Lubelska,

dom W. Gruszczyńskiego.

Sprzedaż na raty. Zamiana.

Wynajem. Reparaty i stro-



ZAKŁAD

TAPICERSKO-DEKORACYJNY
F. Wójtowicza

Radom, Lubelska 125, obok Banku.

Wyrobienie mebli wszystkich stylów według paryskich i własnych rysunków. Przerabianie mebli, materace i przyjmuje wszystkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po cenach umiarkowanych.

Roboty na prowincji przyjmuje się na dogodnych warunkach.

301—26

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, kaimit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—8

Firanki, portjery, dywany, ce-raty, krepy meblowe w różnych gatunkach, drelichy naj-taniej w składzie mebli St. Schwarca, Lubelska 119, dom Stanisławskiego. 549—90

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1901

Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1901 liczy 56 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

7149/588—1

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biuro ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: **JOZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

GEBETHNER i WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

Filija Łódź, Piotrkowska 46.

469—12



Redaktor i Wydawca: **Szczęśny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою, 24 Ноября 1900 г. г. Радомъ.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodnikowo 7 półtora do dwuczaszowych numerów głównych 15 półkarszowych dodatków porannych.

„KURIER WARSZAWSKI”

liczy roś 81 stnienia i jest w stosunku do bogatę i urozmaiconej swęj treści

najtańszem pismem polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 10. Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1. Za granicą: rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 kop. 50, miesięcznie rs. 1 kop. 50.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden wpras po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wpras pierwszy raz 12 k. 50, drugi raz 10 k. 50, trzeci raz 8 k. 50, czwarty raz 6 k. 50, piąty raz 4 k. 50, szósty raz 3 k. 50, siódmy raz 2 k. 50, ósmy raz 1 k. 50, dziewiąty raz 1 k. 50, dziesiąty raz 1 k. 50. Reklamy: za jeden wpras pierwszy raz 25 kop., drugi raz 20 kop., trzeci raz 15 kop., czwarty raz 10 kop., piąty raz 8 kop., szósty raz 6 kop., siódmy raz 4 kop., ósmy raz 3 kop., dziewiąty raz 2 kop., dziesiąty raz 1 kop. Nadesłane za jeden wpras pierwszy raz 1 k. 50.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

589—4

HANDEL WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW Wiktora Gruszczyńskiego

ulica Lubelska, obok Hotelu Rzymskiego w Radomiu.

POLECA WINA:

Kachetyńskie Firmy Księcia A. Dżordżadze, Wina Szampańskie przygotowane na sposób francuski **EXCELSIOR**,

KONIAK PHENIX

nagrodzony złotym medalem na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900 roku

WINA CESARSKICH APANAŻY.

Wylączna sprzedaż mączki cukrowej

„ZAGŁOBA”.

599—4



SERIE № 3.

Zakład

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

pod firmą

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, przy Alejach Jerozolimskich 41, poleca się do wszelkich robót kościelnych, buduje ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, ma zawsze na składzie z własnej pracowni Stacje Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut-relief) z masy miedzianej, artystycznie polichromowane oraz figury Świętych Pańskich z tejże masy.

Wielebne Duchowieństwo uprasza się przy sposobności o łaskawe zwiedzenie zakładu.

207—22